

Dr Matthew S. Harmon, List do Filipian: Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa,

Sesja 13: Bóg wystarcza na wszystkie nasze potrzeby – List do Filipian 4:10-23

BiblicaleLearning.org autorstwa Teda Hildebrandta

Mówi dr Matthew S. Harmon i jego wykład z serii wykładów na temat Listu do Filipian: „Radujcie się Ewangelią Jezusa Chrystusa”. To sesja 13: „Boża wystarczalność na wszystkie nasze potrzeby”. List do Filipian 4:10-23.

Witamy w 13. sesji naszego studium Listu do Filipian, zatytułowanej: „Boża wystarczalność na wszystkie nasze potrzeby”. To nasza ostatnia sesja z Listu do Filipian. Omówimy rozdział 4, wersety od 10 do 23.

Zanim przyjrzymy się temu fragmentowi, warto przypomnieć sobie, co znaleźliśmy w poprzednim rozdziale, w wersetach od 4 do 9, czyli w serii ostatnich napomnień zawartych w Ewangelii. Paweł podaje serię szybkich zaleceń, jak stosować Ewangelię w życiu codziennym, radząc sobie z takimi kwestiami jak modlitwa, niepokój i radość, a także jak powinniśmy koncentrować się na pewnych rzeczach i jak wprowadzać w życie to, co znajdujemy w Ewangelii. To przygotowuje grunt pod to, co znajdujemy pod koniec listu, w rozdziale 4, w wersetach od 10 do 23.

Zanim przeczytam tekst, chciałem zwrócić uwagę na kilka kwestii dotyczących jego struktury i na pewne paralele do wcześniejszych fragmentów Listu do Filipian. Struktura rozdziału 4, wersetów od 10 do 20, opiera się na koncepcji serii podziękowań, wyjaśnień, a następnie uściśleń. Widzimy więc ten schemat dwukrotnie.

W dowód wdzięczności Filipianie na nowo okazali troskę o Pawła. Wyjaśniając, przerwa w dawaniu wynikała z braku możliwości, a nie z braku troski. I tu pojawia się zastrzeżenie: Paweł nie przemawia z potrzeby, bo jest zadowolony.

A oto kolejne podziękowanie: Filipianie okazali się życzliwi, wspierając Pawła w jego cierpieniu. Wyjaśnienie: Filipianie mają długą historię takiego postępowania. Zastrzeżenie: Paweł nie szuka daru, ale tego, co on reprezentuje.

Następnie końcowe podziękowanie: Paweł obficie obdarza Filipian darem, który podoba się Bogu. Wyjaśnienie: Bóg zatroszczy się o Filipian. I zamiast zastrzeżenia, ta ostatnia część kończy się doksologią, w której Bóg otrzymuje całą chwałę na wieki wieków.

I właśnie ten schemat pojawia się w wersetach od 10 do 20. Warto o tym pamiętać, analizując sam tekst. Jeszcze jedna rzecz, zanim przeczytamy tekst: w tej części, czyli w rozdziale 4, wersetach od 10 do 20, jest co najmniej kilka paraleli z Listem do Filipian 1, wersetami od 9 do 11.

Widzimy tu więc pewne nakładanie się słownictwa, prawda? W Liście do Filipian 1:9-11 Paweł mówi o tym, że ich miłość coraz bardziej się wzmacnia. A tutaj, w Liście do Filipian 4,

Paweł mówi o tym, jak umie być poniżonym i jak obfitować. A także o obfitości w wersecie 12 dotyczącym danych .

List do Filipian 1:11 wspomina o napełnieniu owocem sprawiedliwości. A tutaj, w Liście do Filipian 4:17 i 18, Paweł mówi o dążeniu do owocu , który pomnaża twoje zasługi. Następnie wspomina, że jest dobrze zaopatrzony, że jest, że tak powiem, napełniony, otrzymawszy od Epafrodyta dary, które ten mu przesłał.

I wreszcie, rozdział 1, werse 11, modlitwa kończy się słowami: ku chwale i uwielbieniu Boga. A rozdział 4, werse 20 kończy się słowami: Bogu naszemu i Ojcu, chwała na wieki wieków. Amen.

To pomaga nam dostrzec szerszą strukturę Listu do Filipian. Mając to na uwadze, możemy przejść do rozdziału 4, zaczynając od wersetu 10 i kończąc list w wersecie 23. Wers 10 zaczyna się słowami: „Uradowałem się bardzo w Panu, że wreszcie ożywiłście swoją troskę o mnie” .

Rzeczywiście martwiłeś się o mnie, ale nie miałeś okazji. Nie mówię o byciu we mnie, bo nauczyłem się być zadowolonym w każdej sytuacji. Potrafię być szeroki, skromny i potrafię być tolerancyjny w każdej sytuacji.

Poznałem sekret radzenia sobie z dostatkiem i głodem, obfitością i niedostatkiem. Wszystko mogę w Tym, który Wzmacnia wiarę. Ale miło z twojej strony, że podzieliłeś się ze mną moimi problemami.

A wy, Filipianie, sami wiecie, że na początku ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden Kościół nie wszedł ze mną w przychód i dar, oprócz was samych. Nawet do Tesaloniki raz i drugi posłaliście mi pomoc dla moich kolan . Nie żebym szukał daru, ale żebym szukał owocu, który pomnaża waszą chwałę.

Otrzymałem pełną zapłatę, a nawet więcej. Jestem dobrze zaopatrzony, otrzymawszy od Epafrodyta dary, które mi przestaliście, wonną ofiarę, ofiarę przyjemną i miłą Bogu. A mój Bóg zaspokoi każdą waszą potrzebę według swego bogactwa w chwale w Chrystusie Jezusie.

Bogu i Ojcu naszemu chwała na wieki wieków. Amen. Pozdrówcie każdego świętego w Chrystusie Jezusie.

Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną. Pozdrawiają was wszyscy święci, zwłaszcza ci z domu Cezara. Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym.

Dlatego zatytułowałem tę sekcję: „Boża wystarczalność na wszystkie nasze potrzeby”. Główny nacisk zostanie położony na wersety od 10 do 20, ale omówimy również końcowe pozdrowienia w rozdziale 4, w wersach od 21 do 23. Paweł rozpoczyna więc ponownie, co nie jest zaskakujące w tym momencie, słowami: „Uradowałem się w Panu”.

Pamiętacie, jak w rozdziale 4, wersecie 4, wydał polecenie: „ Radujcie się zawsze w Panu”. A teraz, w wersecie 10, daje temu przykład, mówiąc: „Bardzo się radowałem w Panu”. Zatem powodem radości Pawła jest odrodzone zainteresowanie Filipian jego osobą i jego posługą.

I stara się wyjaśnić, że problem nie leżał w Filipianach, lecz w braku możliwości, by faktycznie wesprzeć finansowo. Nie chodzi więc o to, że Filipianie nie przejmowali się Pawłem; po prostu nie mieli konkretnych możliwości, by wesprzeć finansowo. I to jest interesujący fragment, który Paweł nam tu przytacza, ponieważ niektórzy ludzie, czytając go, nazywają to niewdzięcznym podziękowaniem.

I że w pewnym sensie mówi „dziękuję za dar”. A jednak wciąż to precyzuje; wciąż powtarza „jestem wdzięczny”, a jednak, a potem to wyjaśnia lub precyzuje. Więc to nietypowe „dziękuję”.

Ale nie jest tak, że brakuje mu wdzięczności. W dalszej części postaram się wyjaśnić, dlaczego moim zdaniem Paweł formułuje te zastrzeżenia i próbuje wyjaśnić swoją wdzięczność oraz interakcję Filipian z nim. Odżyli więc w swoim zainteresowaniu; wysłali mu dar za pośrednictwem Epafrodyta, a on pod koniec wersetu 11 mówi o tym, że w każdej sytuacji powinien być zadowolony.

Musimy więc zastanowić się nad naturą zadowolenia, o którym tu mowa. Co Paweł ma na myśli? Twierdziłbym, że zadowolenie to bycie zadowolonym ze wszystkiego, co dał nam Bóg. To przeciwieństwo pożądania.

A zatem jest to stan ustabilizowanego zadowolenia i pewności siebie w tym, co Bóg nam zapewnił, zamiast ciągłego zazdrośczenia i pożądania tego, co mogą mieć inni. Zadowolenie, argumentowałby Paweł, wypływa z tej głębokiej i trwałej ufności w suwerenną dobroć i Bożą opiekę. Jeśli nasze zadowolenie jest zakorzenione w naszych okolicznościach, niezależnie od tego, czy mamy dużo, czy mało, to znajdziemy się na tej niekończącej się huśtawce wzlotów i upadków.

Paweł zdaje się redefiniować tę świecką koncepcję samowystarczalności, przekształcając ją w chrześcijańską koncepcję wystarczalności Boga. Zatem termin, którego używa Paweł, był znany w świecie starożytnym, a nawet w niektórych kręgach filozoficznych określał osobę samowystarczalną. Nie potrzebuję niczego od nikogo innego.

I przynajmniej niektórzy postrzegali to jako cel, coś do osiągnięcia. I, szczerze mówiąc, często widzimy to w naszej własnej kulturze. Uważamy, że ostatecznym osiągnięciem w życiu jest bycie samowystarczalnym i niepotrzebowanie niczyjej pomocy w każdej chwili.

Oczywiście istnieje pewien dobry rodzaj samowystarczalności. Chcemy, aby ludzie brali osobistą odpowiedzialność, o ile są w stanie zaspokoić własne potrzeby i tego typu rzeczy. Ale to kłamstwo, tak naprawdę, od diabła, że możemy być w pełni samowystarczalni i nie potrzebować innych w naszym życiu.

Kontynuując zatem rozważania na temat natury zadowolenia, myślę, że podkreślono tu, że nadzieja Pawła nie opiera się na hojności innych, lecz na Tym, który mnie umacnia. Właśnie o tym mówi Paweł w wersecie 13: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. To, że nie siedzi beczynnym, zależny od mojego zadowolenia, zależy od tego, czy Filipianie lub inny kościół wesprą moje potrzeby duszpasterskie, czy moje osobiste.

Nie to motywuje i napędza Pawła. Jego zadowolenie opiera się na Panu, ponieważ Pan jest w stanie wzmocnić go, by żył zarówno w obfitości, jak i w niedostatku. Myślę, że to punkt,

który musimy tutaj podkreślić, ponieważ pomaga to wyjaśnić, co możemy uznać za dziwaczność tego niewdzięcznego „dziękuję”.

Myślę, że Paweł stara się tu uniknąć pewnych konotacji relacji patron-klient w świecie grecko-rzymskim. Zatem w świecie grecko-rzymskim koncepcja patronów i klientów polegała na tym, że ludzie, którzy nie mieli środków, często wiązali się z kimś bogatszym i bardziej wpływowym. Dlatego osoby dysponujące środkami nazywano patronami.

W jednej z wersji tej struktury systemu, klient odwiedzał klienta rano. Od klienta oczekiwano, że będzie wychwalał zalety i hojność klientów. Następnie klient pomagał w jakiejś kwestii, być może w jakiejś potrzebie, z którą klient miał do czynienia.

A co z tego miałyby zyskać patroni? Honor i status. Im więcej osób było twoimi klientami, tym większy był twój honor i chwała w ich kontekście kulturowym. Wiąże się to jednak – i to prawie zawsze jest prawdą – z tym, że kiedy ktoś przekazuje komuś pieniądze lub zasoby, może pojawić się oczekiwanie, że darczyńca, w tym przypadku patron, będzie mógł ustalić warunki wykorzystania tych zasobów lub pieniędzy.

I istnieje takie oczekiwanie, że klient robi to, czego chce klient. I tak powstaje dynamika władzy, która byłaby powszechna. Myślę, że Paul próbuje tu, wyjaśniając swoją reakcję na ich dar, na nowo zdefiniować ich relację.

I nie chodzi o to – nie sądzę, żeby Paweł mówił, że Filipianie myślą w ten sposób, ale Paweł stara się upewnić, że tak nie jest. To, że Filipianie przekazali Pawłowi środki i dar, nie oznacza, że Filipianie są patronami, a Paweł klientem. I że Paweł ma teraz obowiązek wobec Filipian, aby zrobić konkretnie to, czego Filipianie chcą.

Chcę podkreślić, że nic nie wskazuje na to, że Filipianie tak myśleli. Trzeba jednak pamiętać, że w takim właśnie kontekście kulturowym często wręczano dary. Dlatego Paweł stara się pomóc im na nowo zdefiniować i zrozumieć naturę naszej relacji.

I ostatecznie Paweł pomaga im zrozumieć, że nie chodzi o to, że Filipianie są patronami, a Paweł klientami. Chodzi o to, że Bóg jest patronem, a Paweł i Filipianie klientami. I że wspólnie dzielą się zasobami pod patronatem, autorytetem samego Boga.

Próbuje więc pomóc im zrozumieć, że ewangelia zmienia nasze rozumienie tego, jak działały nawet tego typu systemy finansowe w starożytnym świecie. Myślę, że to pomaga wyjaśnić ten schemat uznania, wyjaśnienia i zakwalifikowania, który przedstawia w tej konkretnej części. Teraz chcę skupić się na dwóch kluczowych słowach, na swoistych skrajnościach.

Paweł opowiada o tym, jak poznał sekret bycia poniżonym i obfitości. Zatem termin „poniżony” można przetłumaczyć jako „być w potrzebie” lub „żyć prawie za nic”, jak to ujęto w Przekładzie Nowego Życia. Myślę, że to oddaje sens tego słowa.

Ale to właśnie ta część tej samej rodziny słów jest powiązana z ideą pokory w rozdziale 2, wersecie 3 i wersecie 8 oraz w rozdziale 3, wersecie 21. I znowu, w tym miejscu często trudno jest w tłumaczeniu na język angielski uwypuklić niektóre z tych powiązań między pokrewnymi słowami, ponieważ nie ma jednoznacznej analogii między językiem greckim a

angielskim. Dlatego właśnie pomocna jest możliwość wykorzystania języków oryginalnych, aby wskazać niektóre z tych powiązań.

Ale chodzi o to, że moim zdaniem celowo używa takiego języka, aby nawiązać koncepcyjnie do tego, o czym mówił w rozdziale 2, o byciu poniżonym lub życiu w pokorze. I to właśnie, moim zdaniem, próbuje tam podkreślić, że poznał, jak to nazywa, sekret. I to jest interesujące, jak ten termin został użyty.

W starożytności termin ten był używany w odniesieniu do religii misteryjnych. A teraz, jeśli nie znasz religii misteryjnych, był to zbiór różnych religii, które były bardzo tajne. Istniały prywatne rytuały, przez które należało przejść, aby zostać wtajemniczonym.

Czasami działali na marginesie, z dala od tradycyjnych bogów. Termin „tajemniczy” był często używany w odniesieniu do obrzędów inicjacyjnych, które miały wprowadzić do jednej z tych religii misteryjnych. Paweł nie używa go więc koniecznie w tym sensie.

Ale to, co On robi, to mówi: spójrz, kluczem, punktem wejścia do tego zadowolenia jest, jak mówi w wersecie 12, że „wiem, jak być poniżonym. Wiem, jak obfitować w każdej sytuacji”. Nauczyłem się sekretu radzenia sobie z dostatkiem i głodem, obfitością i potrzebą.

A potem werset 13 ujawnia sekret. Oto klucz do życia niezależnego od obfitości ani niedostatku. Mówi: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

Musimy więc nieco głębiej zagłębić się w to, co Paweł ma na myśli w wersecie 13. Myślę, że ważne jest, aby zastanowić się nad tym dokładniej, ponieważ jest to werset, który ludzie często używają w naszej kulturze. I myślę, że często błędnie go interpretują. Jest on odbierany niemal jako stwierdzenie, że mogę wszystko.

Ale jeśli się na tym skupię i pozwolę Chrystusowi mnie wzmocnić, mogę wykonać każde zadanie. I może to tylko ja, ale często to widzę, może w świecie sportu, gdzie sportowcy zakładają sobie na buty albo na oko siniaka z Listu do Filipian 4:13. I to ich sposób na powiedzenie: Mogę tu wszystko dzięki Chrystusowi, który mnie wzmacnia.

Nie próbuję umniejszać autentyczności ich wiary ani szczerości ich oddania Panu. Myślę jednak, że być może nie rozumieją istoty tego, co Paweł tu mówi. Nie chodzi tu o nacisk na pozytywne myślenie, ale o głęboką i trwałą pewność, pewność w moc i zaopatrzenie Chrystusa w zaspokajaniu wszystkich naszych potrzeb.

Niekoniecznie nasze pragnienia, niekoniecznie nasze pragnienia, ale nasze potrzeby. Dlatego myślę, że warto pamiętać o kontekście, że ta rzecz, która pojawia się w drewnianym tłumaczeniu, dotyczyłaby tego, który mnie umacnia. Zamiast więc mówić, zamiast czytać, wszystko mogę w tym, który mnie umacnia, co jest z pewnością możliwym tłumaczeniem.

Można to również przetłumaczyć jako „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. A jeśli tak jest, to znaczy, że skoro jesteśmy w królestwie Chrystusa, w sferze Chrystusa, możemy wszystko, od życia w obfitości po życie we mnie. Myślę więc, że to jest szerszy kontekst Listu do Filipian, rozdziału czwartego, wersetu 13.

Teraz, gdy przechodzimy do wersetu 14, Paweł zastanawia się nad swoją relacją z Kościołem w Filipi. Wskazuje na wyjątkowość Filipian. W wersecie 15 mówi: „Wy sami, Filipianie,

wiecie, że na początku ewangelii, gdy opuściłem Macedonię, żaden Kościół nie wchodził ze mną w spółkę w dawaniu i braniu, oprócz was samych”.

Pod numerem 16, nawet w Tesalonice, raz po raz wysyłałeś mi pomoc w moich potrzebach . Więc następnym przystankiem po wyjeździe Pawła z Filipi była Tesalonika. Kiedy więc został wyrzucony z Filipi, wylądował w Tesalonice.

I tak, kiedy czytamy tutaj, w wersecie 16, że nawet w Tesalonice, raz po raz przysyłałście mi pomoc w moich potrzebach. To pokazuje, jak szybko Filipianie zaangażowali się w hojne partnerstwo z Pawłem, pomagając mu w głoszeniu ewangelii od samego początku. I to jest jeden z powodów, dla których uważam, że kościół w Filipi miał tak szczególne miejsce w sercu Pawła.

Paweł, z reguły , był dość ostrożny w przyjmowaniu wsparcia finansowego. Ponownie, po części dlatego, że przypomina mi to dynamikę relacji patron-klient w kulturze greckiej i rzymskiej, w której chciał uniknąć wrażenia, że jest klientem patrona. Drugim powodem, dla którego chciałbym zwrócić uwagę, jest to, że było to stosunkowo powszechne zjawisko wśród tych wędrownych nauczycieli w całym starożytnym świecie.

Przybywają do miasta, zbierają tłumy, wystawiają dla nich przedstawienie, nauczają, a ludzie dawali im pieniądze. A potem, kiedy zaczęło brakować pieniędzy i ludzie przestali dawać, po prostu przenieśli się do następnego miasta. Paweł chciał uniknąć jakiegokolwiek związku z tym.

Chciał jasno dać do zrozumienia, że nie jestem taki, nie o to mi chodzi. Dlatego bardzo wahał się przed przyjęciem prezentów finansowych, ponieważ chciał się upewnić, że motywacje są właściwe i że powód, dla którego je otrzymuje, nie zostanie źle zrozumiany. Więc znowu, myślę, że to pomaga nam zrozumieć, że to wydaje się bardzo dziwny sposób powiedzenia „dziękuję” .

W naszej kulturze oczekujemy po prostu, że ktoś powie: „ Dziękuję za przysłanie mi pieniędzy lub jedzenia, które mi pomaga. Jestem ci bardzo wdzięczny i modłę się za ciebie. Jeśli jest jakiś sposób, żebym mógł się za ciebie jeszcze bardziej pomodlić, daj mi znać” .

Kochany Matt. Ale tak właśnie robimy. Tak to działa w naszej kulturze.

A jednak nie do końca tak to działało w starożytnym świecie. Dlatego Paweł ostrożnie się tym posługuje. Filipianie od samego początku byli hojni i obdarowywali Pawła.

I po raz kolejny widzimy ten język partnerstwa lub wspólnoty w wersecie 15, kiedy pisze: „ Żaden kościół nie wszedł w partnerstwo” . To to samo greckie słowo, koinonia, wspólnota ze mną w dawaniu i braniu, z wyjątkiem was samych. To jest więc podsumowanie jego relacji z Filipianami.

A teraz przejdzie do omówienia swojego celu. Jaki jest cel Pawła w otrzymaniu tego daru? Wyjaśnia to jasno w wersecie 17: nie szukam daru, ale owocu, który pomnaża wasze zasługi. Mówi, że moim ostatecznym priorytetem nie jest samo otrzymanie daru.

Chcę zobaczyć duchowe korzyści, jakie z tego odniesiesz. Przewiduję, jak Bóg pobłogosławi cię poprzez twoje datki dla mnie. Muszę jednak bardzo uważać, kiedy mówimy takie rzeczy

w naszym kontekście, ponieważ istnieją fałszywi nauczyciele, którzy przekręcają takie fragmenty.

I powiemy coś w stylu: „No cóż, jeśli chcesz, żeby Bóg cię błogosławił, powinienes przekazać tę dużą sumę pieniędzy na moją posługę lub na mój kościół”. A Paweł nie mówi tu o tym. On po prostu mówi: „Jestem wdzięczny za ten dar”.

Jeszcze bardziej ekscytuje mnie duchowa korzyść, jaką Bóg przez to wytworzy w twoim życiu. Drugim celem, który On wskazuje, jest ich radość. Mówi nie, że szukam daru, ale że szukam owocu, który pomnaża twoje zasługi.

Otrzymałem pełną zapłatę, a nawet więcej. Jestem dobrze zaopatrzony, otrzymawszy od Epafrodyta dary, które mi przestaliście, wonną ofiarę, ofiarę przyjemną i miłą Bogu. Dlatego pragnie, aby Filipianie doświadczali radości z dalszego współdziałania z nim w szerzeniu ewangelii.

Zauważcie, że w wersecie, który tam przeczytałem, wersecie 18, Paweł przedstawia ten dar w języku ofiarniczym. Mówi, że dary, które złożyliście, są wonną ofiarą, ofiarą przyjemną i miłą Bogu. A teraz chcę, żebyście to zrozumieli.

Wcześniej rozmawialiśmy o dynamice relacji patron-klient i o tym, jak Paweł stara się pomóc Filipianom spojrzeć na nią inaczej. Wspomniałem więc, że zarówno Paweł, jak i Filipianie są klientami Boga, patrona. Właśnie w ten sposób Paweł zamierza to przeformułować.

Ale oto obraz. Zamiast Filipian, zamiast myśleć o tym jako o tym, że Filipianie po prostu dali coś bezpośrednio Pawłowi, Paweł mówi, że wy, Filipianie, tak naprawdę daliście to Bogu, a potem Bóg dał to mnie. Próbuje więc przeformułować nawet to, że to nie jest jedynie horyzontalna transakcja, w której Filipianie powiedzieli: „No cóż, mamy te zasoby”.

Chcemy być dla ciebie błogosławieństwem. Po prostu ci je wyślemy. Mówi, że to był akt uwielbienia, że to dawanie było aktem uwielbienia Pana, który Bóg wykorzystał, by zaspokoić potrzeby Pawła.

I chciałbym zasugerować, że dokładnie to się dzieje, kiedy dajemy w naszych lokalnych kościołach: możemy to sobie wyobrazić jako: no cóż, daję kościołowi. Cóż, w pewnym sensie to prawda, ale ostatecznie nasze dawanie należy do Pana, który następnie kieruje swoim kościołem, aby wykorzystywał te zasoby dla rozwoju ewangelii, dla rozwoju misji Kościoła. Dlatego, kiedy dajemy lokalnemu kościołowi, powinniśmy myśleć o tym tak, jakbym dawał to Bogu, a On kierował te zasoby do kościoła, aby wykorzystał je dla swoich celów.

A potem zauważ, że kończy na tym wersie o Bożej wystarczalności, prawda? Mówi w wersecie 19: „Mój Bóg zaspokoi każdą twoją potrzebę według bogactwa swego w chwale w Chrystusie Jezusie”. Widzisz, ostatecznym źródłem naszej hojności jest bogactwo Boga. A to działa tylko wtedy, gdy rozumiemy, że wszystko, co mamy, ostatecznie należy do Boga, a my jesteśmy głupi.

To błędny sposób myślenia: „Boże, wiesz, mamy te zasoby, a Bóg prosi nas tylko o 10 procent. On po prostu prosi nas: hej, możesz sobie zatrzymać 90 procent. Ja po prostu poproszę 10 procent”.

Tylko tego chcę. Nie tak powinniśmy myśleć o naszych zasobach. Prawda jest taka, że Bóg mówi, że to moje dary i zasoby dla ciebie, a ty jesteś ich zarządcą.

W dzisiejszym kontekście rzadko używamy tego terminu, ale steward to osoba, która zarządza cudzym mieniem. Pamiętam, jak moje dzieci były małe, mieliśmy znajomych, którzy wyjechali na wakacje i potrzebowali kogoś do opieki nad rybami. Przynieśli więc akwarium, a my, wiecie, byliśmy odpowiedzialni za karmienie ryb, czyszczenie wody i tak dalej.

Moje dzieci były wtedy dość małe. Miały może pięć i dwa lata, sześć i trzy. Pamiętam tylko, jak tata panicznie bał się, że ta ryba zdechnie, gdy moi przyjaciele będą na wakacjach.

I tak obserwowałem to jak jastrząb i delikatnie zachęcałem moich chłopaków, mówiąc: „OK, czas nakarmić ryby. Czy nakarmiliście je dzisiaj? Czy? Och, minęło już kilka dni. Musimy wymienić wodę i zrobić to bardzo ostrożnie, bo nie mogą zabić ryb, bo to nie nasza ryba”.

To nasi przyjaciele. I będziemy musieli im odpowiedzieć, kiedy wrócą. Będą oczekiwać: no cóż, zobaczymy nasze ryby.

Jak się miewa? A jeśli unosi się na powierzchni, bez życia, do góry nogami, to niezręczna rozmowa. Przykro mi. Podczas gdy ty byłeś na wakacjach, twoja ryba nie przetrwała.

To głupia ilustracja, ale to odzwierciedlenie poczucia odpowiedzialności: muszę się tym zająć. To nie moje. I odpowiem właścicielowi za to, jak o to dbałem.

To prawda o naszych zasobach. To prawda o twoich dochodach, o twoim domu i o rzeczach, które mogą nie wydawać się nam tak naturalne jak twój czas. Nasz czas jest darem od Boga jako zasób.

I tak czasami, gdy rozmawiamy o hojności, osoby, które nie mają zbyt wielu środków finansowych, mogą pomyśleć: „No cóż, nie mam wiele do zaoferowania”. Więc to mnie nie dotyczy. Ale to słowo odnosi się do osób, które mają dużo bogactwa lub zasobów, którymi mogą się podzielić, czy coś w tym stylu.

A rzeczywistość jest taka, że wszystko, co mamy, należy do Boga. A zatem nasz czas, energia i inne rzeczy, które posiadamy, to zasoby Boga, dane nam, byśmy byli błogosławieństwem dla innych. A zatem, kiedy zrozumiemy, że wszystko, co mamy, należy do Boga i że jesteśmy szafarzami, którzy mogą to wykorzystać w sposób, który Go czci, może to odblokować poziom hojności wobec innych, który może być prawdziwym błogosławieństwem dla nich, ale także dla nas.

Więc to właśnie tam, że tak powiem, Paweł ląduje samolotem w tej sekcji. I zauważ, że ostatecznym wyrazem jest tu doksologia. Zgadza się.

Werset 22: Bogu naszemu i Ojcu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen. Zatem uwaga skupia się na Bogu i Jego chwale, która jest powiększana przez hojność Filipian.

To prowadzi nas do ostatnich pozdrowień, wersetów od dwudziestego pierwszego do dwudziestego trzeciego. I znowu, czasami kusi nas, żeby je po prostu przejrzeć, bo nie wydają się tak ważne ani treściwe. A jednak są tu rzeczy, nad którymi warto się zastanowić.

Po pierwsze, skupia się na pozdrowieniach od innych wierzących. To subtelna kwestia, ale bardzo ważna. Podkreśla uniwersalny charakter Kościoła.

Jednym z największych błogosławieństw podróżowania i podróżowania do różnych części świata, różnych części kraju, jest spotkanie współchrześcijan, których nigdy wcześniej nie znałeś. I wchodzisz do kościoła lub znajdujesz się w otoczeniu, w którym jesteś blisko nich. I natychmiast nawiązuje się więź, która już istnieje dzięki waszemu wspólnemu zaufaniu do Jezusa.

I moglibyśmy pokusić się o stwierdzenie, że w starożytnym świecie istniały na całym świecie odizolowane kościoły. I rzeczywiście, między tymi kościołami zachodziła intensywna interakcja. Ludzie podróżowali z miejsca na miejsce.

Szukali współwyznawców i przynosili wieści o postępach ewangelii. Dlatego Paweł zaczyna od słów: Pozdrówcie każdego świętego w Chrystusie Jezusie. Pozdrawiają was bracia, którzy są ze mną.

A potem werset 22: „Pozdrawiają cię wszyscy święci, zwłaszcza ci z domu Cezara”. Dom Cezara był więc terminem zbiorczym dla osób zaangażowanych w szerszą biurokrację Cesarstwa Rzymskiego. Ludzie zatrudnieni przez cesarza rzymskiego przesyłają pozdrowienia.

I to przypomina nam ponownie, w rozdziale pierwszym, jak ewangelia rozprzestrzenia się na obszarach, do których dotarcie mogło być trudne. Gdyby Paweł nie znalazł się w sytuacji, w której obecnie się znajduje. Te ostatnie pozdrowienia przygotowują grunt pod ostatnie słowa Pawła w wersecie 23.

Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem twoim. A jeśli pamiętasz, tak właśnie zaczyna się ten list. Zaraz po tym, jak się przedstawia, a potem przedstawia i odnosi do Listu do Filipian.

Jak ich wita? Łaska wam i pokój. I tak kończy ten list słowami: Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem twoim. I to nie jest zbędna uwaga.

To sposób na podkreślenie, że cała treść listu mieści się w ramach Bożej łaski. I to jest właściwie wspólna cecha listów Pawła. Wspomina o łasce na początku, a potem wspomina o niej na samym końcu.

I nawet gdy mówi rzeczy bardzo trudne i trudne, ostatecznie chce, aby były one ujęte w kategoriach łaski. Że Bóg był dla nas łaskawy. Bóg uczynił to wszystko dla nas w Jezusie Chrystusie.

I to właśnie tę nutę chce im zostawić na zakończenie listu, w którym pojawia się ta myśl. Teraz odchodzisz w łasce Boga, który jest z tobą. Wróćmy więc do szerszego obrazu i przyjrzyjmy się głównej idei tego fragmentu.

Wspólnota w Ewangelii daje nam siłę do misji i jednoczy nas w Bożej łasce. Wspólnota w Ewangelii daje nam siłę do misji i jednoczy nas w Bożej łasce. Widzimy to w dwóch kolejnych fragmentach, które stanowią swoiste podsumowanie tego fragmentu.

Po pierwsze, wspólnota ewangelii daje nam siłę do misji. Daje nam zadowolenie. Przynosi chwałę Bogu, łaskę Bożą.

I to jest sposób na dopełnienie Jego dzieła na tym świecie. A ostatnia część, ich wspólnota w ewangelii jednoczy nas w Bożej łasce. Widać to w serdeczności powitań, a następnie w przypomnieniu, że łaska Pana Jezusa Chrystusa jest z naszymi duchami.

A zatem, zastosowanie. Co powinniśmy myśleć? W co powinniśmy wierzyć? Czego powinniśmy pragnąć? I co powinniśmy najpierw pomyśleć lub zrozumieć? Zadowolenia nie znajdziemy w posiadaniu dóbr materialnych ani w okolicznościach. Jesteśmy pod silną pokusą, by myśleć, że zadowolenie pochodzi ze zdobywania coraz większej liczby rzeczy.

Że jeśli tylko zdobędę ładniejszy dom, ładniejszy samochód, lepsze wakacje albo więcej tego, co lubisz, to przyniesie ci to zadowolenie. A Pismo Święte tego nie naucza. Po drugie, wierz.

Musimy wierzyć, że Bóg może dać nam zadowolenie w każdych okolicznościach. To naturalne, że odczuwamy niezadowolenie, zwłaszcza gdy czegoś nam brakuje lub gdy jesteśmy w potrzebie. I nie próbuję umniejszać trudności, jakie niesie ze sobą bycie w potrzebie.

To jest jak najbardziej realne. To jest absolutnie uzasadnione. A jednak Paweł przedstawia obietnicę, że istnieje biblijny sekret, który pozwala nauczyć się żyć zarówno w obfitości, jak i w niedostatku.

I że to w zaufaniu Chrystusowi jako Temu, który nas umacnia i jest nam wystarczający. Pragnienie. Myślę, że powinniśmy mieć pewność, że Bóg zaspokoi wszystkie moje potrzeby.

No cóż, znowu musimy bardzo uważać, jak określamy znaczenie słowa „potrzeba”. Wiecie, w naszym obecnym kontekście często myślimy, że powiemy coś w stylu: „Och, po prostu bardzo potrzebuję tego nowego telefonu komórkowego, który właśnie się ukazał. No cóż, czy naprawdę go potrzebujesz, czy tylko chcesz? Możliwe, że faktycznie go potrzebujesz”.

Może twój poprzedni ma 10 lat i zaczyna przestawać działać. Ale wiesz, jeśli kupiłeś ten, który dopiero co wyszedł w zeszłym roku, czy naprawdę potrzebujesz tego, czy to po prostu coś, czego chcesz? I na koniec: zrób to. Ten jest trochę mniej namacalny niż niektóre z innych, które robiliśmy.

Chodzi jednak o to, że musimy świadomie walczyć z pokusą myślenia, że nasze zadowolenie zależy od posiadanych dóbr lub okoliczności. To prowadzi nas do końca naszego studium Listu do Filipian: radujcie się w ewangelii Jezusa Chrystusa. Mam więc nadzieję, że Pan błogosławił wam podczas naszego czasu spędzonego tutaj, w Liście do Filipian.

I że służy to jako trampolina do osobistego studiowania, ponownego przestudiowania, czytania, refleksji i rozważania chwalebnych prawd, które znajdujemy tutaj w Liście do Filipian. Dlatego myślę, że właściwe będzie zakończenie w sposób, w jaki kończy się List do Filipian, przypominając nam w wersecie 23 rozdziału 4: „Łaska Pana Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem twoim”. Mówi

dr Matthew S. Harmon w swoim nauczaniu z serii poświęconej Liście do Filipian: „Radujcie

się w ewangelii Jezusa Chrystusa”. To sesja 13. „Boża wystarczalność na wszystkie nasze potrzeby”. List do Filipian 4:10-23.